

# Kuryer Poznański.

r. 163.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 19 lipca 1878.

Józef Żorawski.

Rok VII.

Kuryer Poznański wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 12 franków, w Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Drukarnia J. Leittego. **Ajenty Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, psku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgartu, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

## POZNAŃ, 19 lipca.

Niepodobieństwem jest dla nas śledzić i podazytelnikom wszelkie epizody nadzwyczajnej wojny wyborczej w Niemczech, przedając tak niesłychany chaos, luźność zasad, świadomości celów, jak żeśmy nigdy w Niemczech nie widzieli. Stronictwa czasowe nie wiedzą same, czego chcą, nie jasnej i wytkniętej drogi. Jedno tylko censtwi w szeregu ściśnionym, tak jak dają, wiedząc, że w państwie przeważnie projektem, liberalizmem przesiąkniętym, musi być stronictwo zeszerowane ku obronie katolickiej. W obozie konserwatywnym zapanowała nie wiadomo, jak daleko Bismarck chciałby pójść w tak zwaną reakcję — prawdziwy Babel w obozie liberalistów. Niezgodnego rezultatu ruchu wyborczego Niemczech, może być ks. Bismarck zadowolony. Obecnie bowiem już jest pewną rzeczą, że osiągnął swój cel, że rozbił partję narodową. Jest to wstrętny obraz, jaki nam przedstawia niegdyś tak butne, zarozumiałe, z taką świadomością siebie występujące, przedziwne. Jest to doskonałe przypomnienie zniweczenia wszystkiego co na ziemi, nawet tego, co stworzone w imię księcia Bismarcka. Znamy jednak, jak się zdaje, część tej partji, która jeszcze w sobie wszelkiego charakteru przez tyle lat liberalnych rządów, w których wielki miała udział, i przypomina sobie ów czas, kiedy wrzała walka przeciwników, które na czoło nosiło piętno „pogwałcenia konstytucyi.“ Do tej części należy dziwny sposóbem na pierwszym miejscu Magd. Ztg, która dawniej w ubóstwie swego Percy nie znała granic. Pismo to zaczyna przemawiać w tonie, który już bardzo łatwo można nazwać prokuratorem. Polemizując z pewnym dziennikiem, polecającemu kandydaturę hr. Herberta Bismarcka przeciwko Lasce, nie waha się pisać następujących rzeczy: „Nie dotyczy okręgu wyborczego Laskera, to hrabia równie jak jego ojciec (Herr-Papa) mogą się zapewne, że niemieccy wyborcy polityczni mężami, którzy nie mają ochoty, oglądać się swym kandydatom na to tylko, rządowi pod każdym względem są miłymi..... Pewnością Lasker i inni przywódcy partji mają także swe złe strony, nie jednemu ministrowi, a zwłaszcza ks. Bismarckowi, bynajmniej nie braknie. Przyzwyczajono się dotychczas nosić same tylko dobre przymioty tego boba; a; gdyby chciano także badać i te złe, które żył człowiek, a nawet wielki i potężny w wielkim jak każdy inny stopniu posiada, mogłoby spisać bardzo długi rejestr.“ Jeśli narowo-liberalni w tak drastyczny sposób objawiają dzisiaj swą niechęć do ubóstwianego przez siebie nelerza, to nietylko dowodzą przez to dobiebraku wszelkiego przekonania, zasad i gruntu stronictwie, ale nadto, że koniec ich panowania i gospodarowania w państwie niemieckim się zbliża. Korespondent berliński N. Fr. Pr., tak ocenia sytuację wewnętrzną w Niemczech: „Taka zacięta waśń stronnicza, która nawet oparowała przyjazne i pokrewne stósunki, nie rozdzierała Niemiec od lat 30. Do walki pomiędzy reakcją a liberalną ideą miesza się spór o materialne interesa, a zwolennicy cła ochronnego w przemysłowych okolicach walczą pod chorągwią lojalności i porządku po stronie rządu przeciwko liberalnym partjom. Mimo to, można obecnie uważać już za prawdopodobne, że większość liberalna pomimo wszelkich przeszkód wprawdzie osłabioną, albo zniszczoną nie będzie. Skutkiem naturalnym tego będzie, że centrum, które w swym liczebnym stósunku żadnego nie dozna swanku, w kwestjach spornych będzie decydującą partją, o której względy wszyscy ubiegają się będą.“

Jednogodną jest opinia publiczna w tém, że kongres sprawy wschodniej nie rozwiązał ostatecznie, że tylko pewne położył podstawy do jej załatwienia w przyszłości, że urządził stósunki w taki sposób, iż nie długo na nowe zakłócenia można być przygotowanym. Nie pomogą tutaj nie tłómaczenia tego rodzaju, jak pruskiej Prov. Corr., która twierdzi, że kongres nie miał wogóle zadania rozwiązać zupełnie i całkowicie sprawy wschodniej, uczucie zawodu i niesmak poczyna się objawiać nawet tam, gdzie początkowo usono się nad kongresem, a tam gdzie kongres niezadowolony wywołał zupełnie, oczekiwać można w krótkim czasie nowego wybuchu. Journal de St. Petersb. przyznaje dzisiaj sam, że kongres radykalnego dzieła nie zrobił. Wobec ciężkich zarzutów i krytyki rosyjskiej prasy broni kongresu, że zrobił wszystko co było można i że zadaniem będzie Rosji czuwać bacznie nad wprowadzeniem w życie reform. Od pilnego zatem czuwania Rosji zależy w wielkiej części wykonanie uchwał kongresu, — jakąż to mała pociecha dla dzienników rosyjskich, które podnoszą ogromną wrzawę na niedostateczność uchwał berlińskiego traktatu na brak gwarancji i porównują to z wielkością ofiar poniesionych przez Moskwę. Z drugiej strony coraz prawdopodobniejszym się staje, że pomiędzy Grecją a Turcją przyjdzie do wojny. Widoki porozumienia się pomiędzy Portą a Grecją zmniejszają się z dniem każdym. Porta przygotowania czyni zbrojne, aby buntowaniu rzekomo z Aten tureckich prowincji nadgranicznych, ewentualnie środkami przymusowymi przeciwko Grecji przeszkodzić. We wtorek wypłynęło już z Carogrodu do Volo kilka parowców transportowych z wojskiem pod dowództwem admirała Hassana baszy. Przygotowuje się dalsza jeszcze wysyłka wojsk nad granicę turecką. Postawa Turcji i jej opór przeciw odnośnym uchwałom kongresu przyprowadza do wściekłości Greków. Dzienniki domagają się gwałtownie wkroczenia do Tessalii. Rząd nakazał na nowo zbrojenie. Izba deputowanych zwołana została na 12 sierpnia, aby poprzeć politykę rządu i wy-

słuchać sprawozdania ministra spraw zagranicznych Deljannisa o rezultacie kongresu. Z Tessalii i Macedonii donoszą o pomnożeniu się band powstańczych. Wszystko to są groźne oznaki nowej zawieruchy na Wschodzie.

Rumunia nie zyskawszy nic na kongresie, naogrzawszy się i nahałasowawszy, pociesza się jak może po stracie Bessarabii, którą jej Moskwa z wdzięczności za poniesione w wojnie ofiary odebrała, i dzisiaj w szumnym orędziu książęciem do Izby przedstawia siebie jako ofiarę europejskiego pokoju. „Kongres, mówi orędzie na końcu, przeprowadził do skutku układ o najważniejszych i istotnych kwestjach dla małych państw, które jednak dla europejskich wielkich interesów za kwestye drugiego rzędu uważane bywają. Specjalnie Rumunia musi dla pokoju świata ponosić największe i najdroższe ofiary. „Udowodnimy Europie przez godną postawę, mądrą i patriotyczne uchwały, że Rumunia mogła się od kongresu czegoś więcej spodziewać.“

Z powodu oburzenia panującego we Włoszech przeciwko północnym kongresu i ministerstwu, że nie na kongresie nie zyskali, powstały pogłoski o ustąpieniu z gabinetu hr. Corti a nawet prezydenta Cairolego, wymieniano nawet już jako następców na krzesło ministra spraw zagranicznych, hr. Launay, ambasadora berlińskiego lub hr. Róbilant, ambasadora w Wiedniu. Pogłoskom tym, jako też wieści o zamiarze wystąpienia eskadry włoskiej do Levante zaprzeczają stanowczo Agerzia Stefani. Opinie zaś tłómaczy, że postanowienia dotyczące kongresu były powzięte przez cały gabinet jednomyślnie, a hr. Corti działał w zupełnej zgodzie z resztą ministrów, którzy postępowanie jego pochwalają zupełnie przed parlamentem biorąc na siebie odpowiedzialność. Gdyby była niezgoda pomiędzy ministrami, toby przed podpisaniem traktatu była się objawiła. Podpisanie go w imieniu Włoch wyklucza wszelkie podejrzenie rozdwojenia w gabinecie. Zdaje się, że Opinione, organ Minghettego życzy sobie ustąpienia całego gabinetu, i dla tego odpowiedzialność za niepowodzenie kongresu dla Włoch na całe ministerstwo zrzuca.

W Anglii nosi się rząd już od dawnego czasu z zamiarem rozwiązania Izby niższej, w której zbyt duży żywiołów opozycyjnych liczy. Obecnie po dokonaniu dzieła pokojowego na kongresie, po uzyskaniu takiej aureoli, będzie chciał rząd wyzyskać to entuzjastyczne dla siebie usposobienie w kraju i z nowych wyborów większą liczbę konserwatystów wprowadzić do Izby. Jak Köln. Ztg donosi z Londynu wczoraj, rada gabinetowa zajmowała się tą kwestją i w zasadzie zgodziła się na rozwiązanie parlamentu. Termin rozwiązania zależy będzie od okoliczności, zapewne od tego, czy opozycja nie będzie zbyt gwałtownie nacierała na rząd. W kołach parlamentarnych sądzą, że nowe wybory odbędą się w październiku lub listopadzie.

Wśród tych prac naukowych Roczniki Poznańskiego Towarzystwa, aczkolwiek w trudnych istniejących warunkach, nie ostatnie zajmują miejsce. Mamy właśnie przed sobą świeżo wydany tom X, zawierający szereg prac bardzo cennych, które z drobnym tylko wyjątkiem czytane były na posiedzeniach wydziału nauk historyczno-moralnych i ponownym są dowodem, jak wydział ten, zostający pod kierownictwem czcigodnego prezesa Towarzystwa, p. Stanisława Koźmiana, niezrównanego tłómacza Szekspira, poważnymi i gruntownie opracowanymi zajmuje się sprawami.

Na wstępie zajrzeć nam wypada na koniec sporego, bo 438 stronnic obejmującego X tomu Roczników, gdzie Towarzystwo oddaje pośmiertny hołd honorowym i czynnym członkom swoim, zmarłym od roku 1857 aż do czerwca r. b. Od założenia Towarzystwa zmarło prezesów honorowych 2, członków takichże 35, prezesów czynnych 2, członków zaś 107 — razem osób 146. Rozpatrzenie się w tych dyptychach Towarzystwa smętne i rzewne budzi uczucie, że w tych latach trzydziestu tyłu ich poszło na wieczne spoczywanie, że w tylu piersiach przestały bić gorące dla Polski serca, że z tylu rąk wypadły pióra, co opisywały świetną przeszłość naszą, lub nowe narodowi wskazywały drogi; równocześnie atoli wstępuje w serce nadzieja na widok, że tyłu ich było

## Przesilenie na Wschodzie.

**\* Nowe granice półwyspu bałkańskiego.** Według postanowień kongresu berlińskiego obejmować będzie:

Dawny wilajet bośniacki okręgi: Nowy Bazar, Mitrowicę, Roszaj, razem przestrzeń 1060 mil kwadratowych z 1,300,000 ludności.

Serbia, która w traktacie z San Stefano otrzymała 180 mil kw. przyrostu terytorialnego, powiększa się według art. 36 traktatu berlińskiego o 210 mil kwadr. z 280,000 ludnością, tak że nowe niepodległe księstwo serbskie obejmować będzie przestrzeń 1000 mil kw., zamieszkałą przez 1,600,000 ludność.

Czarnogórze, które według traktatu z San Stefano miało być o 210 mil kwadratowych powiększone, otrzymało stósownie do artykułu 28 traktatu berlińskiego tylko obszar 80 mil kwadrat. z 50,000 ludnością. Nowe zatem niepodległe księstwo czarnogórskie obejmować będzie przestrzeń 165 mil kw. z 250,000 ludnością.

Bułgaria według kreacyi jednerała Ignatiewa zyskać miała obszar 2500 mil kwadrat. z 4,000,000 ludnością. Art. 2 traktatu berlińskiego przyznał dzisiejszemu lennemu księstwu bułgarskiemu tylko 1470 mil kw. z 1,700,000 ludnością.

Autonomiczna Wschodnia Rumelia obejmować będzie obszar 660 mil kw. i liczyć około 1,000,000 ludności.

Dzisiejsze niepodległe księstwo rumuńskie otrzyma po retrocesyi Bessarabii i aneksyi Dobruczy, która sięgać ma do linii Sylistrya-Mangalia, przyrost terytorialny 130 mil kwadr. z 100,000 ludnością; dzisiejsza Rumunia obejmować zatem będzie terytorium 2330 mil kw. z 4,700,000 ludnością.

Granice królestwa greckiego nie zostały dotychczas bliżej określone. Po sprostowaniu granic w południowym Epirze i Tessalii otrzymałaby Grecya, jak piszą, przyrost terytorialny 200 mil kw. z 300,000 ludnością.

Turecja europejska przed traktatem berlińskim, a więc razem z księstwami lennem, które zyskały dziś niepodległość, obejmowała przestrzeń 9600 mil kw. i liczyła 22,000,000 ludności. Po odliczeniu odpadłych od niej księstw lennych i Bośni wynosiłby obszar Turcji europejskiej 5040 mil kwadr. z 14,200,000 ludnością. Ponieważ odpada nadto od Turcji europejskiej jeszcze Bułgaria, Wschodnia Rumelia i projektowane granice, które mają przypaść Grecyi, przeto pod bezpośrednim panowaniem sułtana pozostawać będzie terytorium 2100 mil kwadr. z 3,000,000 ludnością. Nadto odstąpiła W. Porta z swych azjatyckich posiadłości wyspę Cypr, obejmującą 170 mil kwadr. z 2,000,000 ludnością; wyspa wreszcie Kreta z obszarem 160 mil kwadrat. i 200,000 ludnością pozosta-

i to ze wszystkich stanów, od prymasowskiej mitry i jeneralskich mundurów, aż do sutanny wiejskiego plebana i kapoty hreczkosieja, co w pięknej zgodzie myśleli nad tém, aby nie pozwolić zgasnąć temu blaskowi i temu światłu, którym z zamierzonej przeszłości biją do nas imiona Koperników, Kochanowskich, Zamojskich, Skargów, Wujków, Konarskich, Sniadeckich, Mickiewiczów i t. d.

Spis zmarłych członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk mieści w sobie niemal to wszystko, czém się pruski i austriacki zabory w ostatnich latach trzydziestu pochłubiły mogły, a imiona ich okrom w księgach Towarzystwa zapisały się w znacznej części głęboko w pamięci narodu.

Przed półczwartą z górą wiekami, na początku XVI stulecia, kiedy Polska pod błogimi rządami Zygmunta Staroego ucierać się musiała z nacierającymi ze wszech stron nieprzyjaciół, a skarb królewski świecił pustkami i nie mógł zaciężnego opłacić żołnierza — słynny kanclerz Rzeczypospolitej, a naonczas prymas Królestwa, Jan Łaski, postanowił za porozumieniem się z królem Zygmuntem, a później i ze Stolicą Apostolską pociągnąć do dźwignia ciężarów krajowych porówno ze szlachtą i kmieciami duchowieństwo, które wprawdzie w ciężkich Ojczyzny

## ROZNIKI

Towarzystwa

Przyjaciół Nauk Poznańskiego

Tom X.

Słusznie w ostatniem przypomnieniu sprawy polskiej, wystósowaniem do członków kongresu, ołożono przycisk na to, że naród polski i tam, gdzie ucisk srogi nam dokucza, i tam, gdzie zluźniały nieco pęta niewoli, dojrzeła pod względem politycznym, społecznym i naukowym, że obok rodzimiej sztuki polskiej, co w porzobiorowej epoce abłąsła najprzód słowa potęgą, następnie muzyki i zarodziejskim dźwiękiem, a nakoniec barw niesiejącą tęczę i pędzla urokiem — zaczyna polska nauka i polska umiejętność dobijać się coraz głośniej prawa obywatelstwa w areopagu uczonych, mimo że polityczne względy język polski, one dawną mowę Skargów i Mickiewiczów z urzędowego i publicznego nawet chciały wyrugować życia. Tak, duch polski żyje nietylko w zakresie nowego ogniska, pod stromianą strzechą wieśniaka, w mieszczańskiej chacie i w szlacheckim dworku, nietylko w modrzewiowych kościółkach strzela ku niebu modlitwą i pieśnią, ale się na

widok publiczny z pod wieka trumny carską zamkniętego pieczęcią coraz śmieliej i pewniej dobywa i wyjdzie on z tamtąd świetlany i czysty, nie przez spiskowe tajne labirynty, nie za pomocą tych drogoskazy, na których obwisłych ramionach napisane kirem żałoby odziane liczby 1846 i 1863 — jedno przez pracę, a przez poświęcenie rozumne, przez jawne, legalne działanie, przez zdobycie sobie uznania ludów, iż oprócz nieszczęśliwej konspiracji czegoś więcej jeszcze jesteśmy zdolni.

Do objawów tego polskiego ducha, świadczących, iż się dźwigamy i nie bezskutecznie pragniemy dorównać innym, należą nasze publikacje naukowe. Pomijając już pokazałą liczbę dzieł, wydanych prywatnym księgarskim nakładem, dość wskazać na naukowe wydawnictwa hr. Jana Działyńskiego z dziedziny matematyki i fizyki, filologii i prawa, na Kodeks Wielkopolski, którego drugi tom nie długo wyjdzie spod prasy, na szereg znakomitych publikacji krakowskiej Akademii Umiejętności, na roczniki Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, Ordynacyi Krasieńskich, nakoniec na publikacje warszawskie i roczniki historycznego Towarzystwa w Paryżu, aby się przekonać, że jak Polska długa i szeroka, nawet po za jej granicami, wśród synów, na tulaćczy los wskazanych, drga tętno życia i coraz więcej się wzmagają.

wał będzie przy Turcji w stósunku autonomicznym.

**Panslawizm moskiewski.** O panslawizmie dość już pisano, to sławiaczki jego ideje, to przedstawiając go jako najniebezpieczniejszego wroga słowiańszczyzny. W obydwóch tych kierunkach widoczna przesada, jakkolwiek przyznajemy, że w danych razach groźnym on się stać może dla wolności słowiańskości. O panslawizmie mówiono przecież dotąd ze stanowiska li teoretycznego, bo nie zstąpił on jeszcze wtedy z katedry ambitnych i bałamutnych profesorów rosyjskich i nie okazał się na scenie rozwoju wypadków. Dziś, w ostatniej wojnie turecko-moskiewskiej stanowił panslawizm jedną z dość głównych sprężyn akcji i zdał podaje nam sposobność do oceny jego wartości ze strony praktycznej. Zajmująca i korystna rzeczby to była dla historii i słowiańszczyzny, gdyby który z pisarzy, wtajemniczonych w rolę, jaką odegrali w ostatnich wypadkach panslawiści moskiewscy, skreślił nam obraz ich prac, zabiegów i wpływu na bieg spraw lat ostatnich. Uczynić tego nie może pobieżny artykuł dziennikarski, i my podnosząc niniejszym tyle dziś wspomnianą kwestyą panslawizmu, nie możemy kusić się o podanie gruntownej i wyczerpującej rozprawy i badać, o ile panslawizm ma racyę bytu i zagraża słowiańszczyźnie. Uczynimy to może inną razą, dziś powiemy jedynie, że panslawiści moskiewscy sami ciężką zadali panslawizmowi klęskę, bo niepolitycznym swym występowaniem zwrócili nań oczy Europy a głównie Niemiec, które w panslawizmie widzą przyszłego swego wroga. Zanim więc panslawizm zdołał pierwszy, nieudolny postawić krok na scenie wypadków dziejowych, a już wykomenderowa o przeciw niemu na straż żandarma w formie okupacji austriackiej Bośni, który ma śledzić, badać i w razie potrzeby poskramiać jego zapędy. Do takich reprezentantów i agitatorów panslawizmu należy znany Aksakow, który nieostojowemu swym występowaniem, napędzając stracha szczególnie Niemcom, kompromituje i burzy do reszty jałową i żadną dziś racyę bytu nie mającą ideję panslawistyczną. Ale posłuchajmy głosu owego koryfeusza panslawizmu. Ten słynny a raczej osławiony Aksakow wygłosił na plenarnym posiedzeniu słowiańskiego komitetu w Moskwie mowę, w której wylał swą żółć z powodu przekształcenia traktatu z San Stefano i uderzył w sposób gwałtowny na rosyjską dyplomacyę i wogóle na rosyjską politykę rządową. Jakkolwiek usiłował osłodzić te wycieczki pochlebstwami dla cara, nie mógł jednak ogłosić swęj mowy w organach stronnictwa swego w Rosyi i udzielił kopii tęj mowy dziennikom czeskim, które podały ją z wypuszczeniem niektórych ustępów. Aksakow bowiem pozwalał sobie wycieczek przeciw Austrii a dzienniki czeskie wypuszczając miejsca onaczają punktami i domyślnikami. Zgromadzenie, na którym mowa została powiedziana, odbyło się 22 czerwca, a zatem w czasie, kiedy dzieło kongresu nie było jeszcze gotowe i dopiero przedłożony był w głównych zarysach projekt podziału i przyszłej organizacji Bułgarii. Ale sam projekt wystarczył do wprowadzenia w wściekłość demagoga panslawistycznego. Jakkolwiek mówił on tylko w szeregu kole członków komitetu, mimo to mowa jego jest w najwyższym stopniu podburzająca, zdaje się, jak gdyby Aksakow cały lud rosyjski chciał zburzyć przeciw uchwałom kongresu. Wprawdzie jego frazezy i tytady zostaną bez wszelkiego skutku, ale w każdym razie charakteryzują one manię wielkości i butę koryfeuszów panslawizmu w Rosyi. Cała tęż mowa od początku do końca odznacza się komedijskim patosem i błaganiem. Na wstępie wyraził Aksakow głębokie ubolewanie z powodu tyłu doznanych ofiar krwi, które Moskale opłacili swe zwycięstwo a następnie tak dalej mówił:

Czy to ty, zwycięska Rosyo, sama siebie robisz zwyciężoną? Czy to ty siedząc na ławie oskarżonych, jak zbrodniarka, uczuwasz głęboki żal z powodu dokonania świętych dzieł, pokutujesz i prosisz o przebaczenie za odniesione święte zwycięstwa? Zaledwie powstrzymując się

potrzebach nigdy nie skąpiło ofiar pieniężnych, a nawet i naczyniami i kosztowności, do sprawowania służby Bożej potrzebne, chętnie do skarbu królewskiego składało, — od płacenia wszelako zwykłych podatków przywilejami krajowemi i bulami papieżskimi wolne było. Roku 1511 zaczął ks. Jan Łukowski, archidyakon gnieźnieński, z polecenia Prymasa Łaskiego spisywać dochody beneficjów archidyaconatu swego, notując skrupulatnie, jakie wsie do poszczególnych należały parafii, jakie z nich płynęły daniny, jaką sumę świętopietrza pojedyncze składały kościoły i t. d. Z tak rozpoczętego spisu powstał na wzór krakowskiego (1444) i poznańskiego (1510) słynny „Liber Beneficiorum“ Łaskiego, który po latach zgórą 350 imiennik owego archidyacona, ks. dr. Łukowski, profesor seminarium arcybiskupiego w Gnieźnie, w gruntownej rozprawie, umieszczonej na czele Rocznika, opisał, a Towarzystwo Przyjaciół Nauk z archiwów kapitulnych na widok publiczny po raz pierwszy wyprowadzić zamierzyło. Praca ks. dra Łukowskiego, zajmująca czwartą część Rocznika (pag. 1—100), odpowiada wszystkim warunkom, jakie przy tego rodzaju rozprawach uwzględniane być powinny. Widzimy tam najprzód sumienne sprawozdanie z dotychczasowych poszukiwań w tym przedmiocie; dalej umiejętny opis bibliograficzny tego ciekawego i ważnego

od radosnego uśmiechu i z pogardliwą ironią wychwalając swą mądrość polityczną, zachodnio-europejskie państwa z Niemcami na czele zdejmują ci z głowy wieńiec laurów, a wkładają czapkę błaznia z dzwoneczkami, a ty chętnie schylasz do tęj operacji swą biedną, tylną głowę pokrytą głową, posłuszną i niejako z wyrazem skruchy i wdzięczności na twarzy?

Aksakow całą winę na kongresie składa na dyplomacyę rosyjską i oświadcza ironicznie, że lud rosyjski nie będzie mógł nigdy zapomnieć usług, jakie mu wyświadczyła dyplomacya w dwóch latach ostatnich. Rosyjskim dyplomatom poczutę za zbrodnię podział Bułgarii na dwie części, skoro wojsko rosyjskie oswojodziło już Bułgarów, a car postanowił, aby cała Bułgaria w obydwóch stronach Bałkanów stanowiła jednolite księstwo. Aby tęm lepiej uwidatnić kontrast, powiadał Aksakow:

Z przyzwoleniem tęj samej wielkodusznej oswojodzielki, Rosyi, żywe ciało Bułgarii zostanie piłą przerniętą na dwie części, lepszą, urodzajniejszą, zabalkańską, która najbardziej była pustoszona, raniona i poniewierana przez hordy tureckie, zostanie napowrót oddana w niewolę turecką! A rosyjskie zwycięskie armie, te same, które za wysoką cenę swojej drogiej krwi okupiły wolność południowych Bułgarów, zostały zavezwane, aby oddały Bułgarię pod dawne jarzmo i niejako własnoręcznie wydały kobiety chrześcijańskie na hańbę, dzieci na pogardę i poniewierkę. Wszystkich oddamy na pastwę zwierzęcej zemsty tureckiej, ponieważ wierzyli w potęgę rosyjską, ponieważ jak bracia sympatyzowali z Rosyanami.

Aksakow oświadcza wprost, że niemożliwą jest rzeczka, aby takie rezultaty kongresu otrzymały sankcyę carską.

Coż się właściwie stało — pyta on — czy ponieśliśmy straszną klęskę, straszniejszą od klęski sedan-kięj? Wszak Francya po owęj katastrofie nie błagała jeszcze o pokój, lecz broniła się dalej przez pięć miesięcy? Nic się nie stało, żadna walka nie zaszła. Lord Beaconsfield tupnął nogą o ziemię, tak przynajmniej opowiadają nasze dzienniki. Tęgo ulęknąć się mogła tylko dyplomacya rosyjska, tylko ona jedna.

Aksakow nazywając dalej kongres publicz- nym sprysiężeniem przeciw narodowi rosyjskiemu, tak dalej mówi:

Ponieważ się pokazało, że Balkan, który dotąd stanowił nieprzezwycięzoną, naturalną przeszkodę, nie mógł się oprzeć uderzeniu wojsk naszych, to w skutek uchwał kongresu wzduł całego grzbietu bałkańskiego mają się wznieść, oczywiście z pomocą inżynierów angielskich, za pieniądze angielskie takie tureckie fortyfikacye z turecką zaloga, że Balkan w samej rzeczy zostanie zamieniony w fortecę nie do wzięcia. Nadto trzeba zważyć, że Anglia użyje wszelkich środków, aby sparaliżować wszelkie znaczenie nadnadszkiego księstwa bułgarskiego i poddać je całkowicie pod swoje jarzmo, tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym.

Postawę dyptomatów rosyjskich w kwestyi okupacji Bośni i Hercegowiny przez Austrię nazywa Aksakow klęską Rosyi i zdradą, popełnioną na Słowiańszczyźnie, ponieważ Serbia i Czarnogóra będą wskutek tego trzymane na wodzy. Sąd swój ogólny o działalności dyplomacyi rosyjskiej ujął Aksakow w następujące słowa:

Język umilka, myśl ustaje, osłupienie owłada na widok ograniczoności rosyjskich dyptomatów, na widok tego ezolganja się na wielką skażę. Największy nieprzyjaciel Rosyi i tronu nie mogłyby wymyślić nic takiego, coby bardziej mogła zakwestyonować nasz pokój i spokój. Są to nasi prawdziwi nihilisci, dla których w całej Rosyi nie masz ani narodowości rosyjskiej, ani wiary, ani wreszcie tradycyi historycznych, którzy zupełnie tak samo, jak nihilisci z kategorii Bogoljubowa, Zazuliczówny i spółki nie posiadają żadnego historycznego zmysłu pojmowania i dla których uczucie narodowe jest obcym zupełnie.

W końcu usiłuje Aksakow ratować się faryzeuszowskim lojalnym odwołaniem się do cara, który według niego będzie „mścicielem zbezczeszczonego na kongresie imienia rosyjskiego.“ Aksakow wyzywa cara, aby zamiast podpisać „haniebny pokój“, powołał raczej naród rosyjski do nowej wojny. Kogoż bowiem ma się Rosya obawiać? Przecież nie rosyjskich „straszydeł na ptaki.“ Aksakow zakończył mowę swą słowami:

Lud się rusza, szemrze, gniewa się i oczekuje decyzji, jak radosnej wiosny. Spodziewa się! żywi nadzieję! A nadzieja jego nie zostanie niespełnioną, ponieważ słowo carskie, że „dzieło święte zostanie aż do końca doprowadzone,“ nie może być złamane.

## NIEMCY.

\* Berlin, 18 lipca. Bankructwo stronnictwa narodowego coraz wyraźniej — jak powiada Reichsbote — uwydatnia się i w jego operacyach wyborczych. Uważało się ono za słabe, aby się oprzeć parciu żywiołów konserwatywnych, i dla tego zawarło sojusz zaczepno-od-

ziejowego pomnika; wykaz jego treści, oraz genezę, czyli przyczyny i przebieg jego powstania; następuje wykazanie jego ważności pod względem historycznym, geograficznym i kościelnym, nakoniec gruntowny, na źródłach archiwalnych oparty wywód autentyczności tego dokumentu, w wątpliwość podanej przez rabulistę Polaka, a bronionej nawet przez Niemców. Rzeczą całą kończy wykaz wszystkich beneficjów parafialnych, wymienionych w księdze Łaskiego i kilka próbek samięże książki.

„Liber Beneficiorum“ powstał z powodów wyżej wymienionych, jak autor na podstawie niezbitych dokumentów dowodzi, pomiędzy r. 1511 a 1523 i obejmuje w trzech tomach archidyaconaty: 1, gnieźnieński, 2, uniejowski, 3, kurlowski (tom I); 4, kaliski (tom II); 5, wieluniński, 6, łowicki, 7, łęczycki (tom III); 8, kamieński nie jest w księdze Łaskiego objęty. Tomy I i II znajdują się w archiwum Kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej w oryginalnej i kopii, sporządzonej, zdaniem autora, około r. 1616; tom III znajduje się w Kaliszu, dokąd się dostał po rozbiórce Polski, obecnie zaś chwilowo w ręku autora, który się zajmuje przepisaniem i przygotowaniem do druku całego dzieła, czekającego jakiego mecenasa i mającego wyjść staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Żywimy nadzieję,

pony z postępowcami. Ponieważ jednakże narodowo-liberalni sojuszu tego szukali, przeto pozostają już dla tego w niekorzystny wobec stronnictwa postępowego, które też im daje to uczuć. Poczucie godności w stronnictwie postępowem wzmogło się jeszcze bardziej przez gorliwość, z jaką główny organ narodowo-liberalów, N. L. C., oświadcza, „że narodowo-liberalne stronnictwo większą część zasad zawsze wspólnych miało z stronnictwem postępowców i że prócz taktyki i temperamentu w niczem prawie innem stronnictwa te się nie różniły.“ Postępowcy przysłuchują się wyznaniu temu z uśmiechem zadowolenia, przypominając sobie zeszczerzoną butę narodowo-liberalnych, kiedy to w takim zachowaniu się znajdowali u księcia Bismarcka. Narodowcy liberalni czują już tęż, jak się zdaje, wielkie swe upokorzenie i poniżenie, będąc zmuszonymi szukać sojuszu z tak znieawidzonymi przez siebie jeszcze niedawno postępowcami. Niejednemu tęż liberalowi związek ten się nie podoba i ogarnia go strach, że przez niego partya jego jeszcze bardziej się zrujnuje i zdystryktuje. Chcieliby oni zawsze jeszcze pozostać stronnictwem rządowem a przecież łączą się z takim Eugeniem Richterem, Virchowem, Maksem Hirsch'em, Zell'em, Zimmermann'em itd., którzy w mowach swych wyborczych odmawiają rządowi wszelkich ustaw wyjątkowych przeciw socjalnemu demokratyzmowi, wydatki na wojsko chcą ograniczyć, służbę wojskową skrócić i corocznie ustanawiać liczbę wojska, jaka w pokoju ma być utrzymywana. Za wszystko naturalnie nie jest odpowiedniem dla stronnictwa rządowego i dla tego łatwo sobie wystawić można, jak liberałom niemilym jest ten sojusz z postępowcami. Znany współpracownik National Ztg, p. Julian Schmidt, wypowiada tęż owe wątpliwości w piśmie przesłanem National Ztg a które dziennik ten w tych dniach jako artykuł wstępny zamieścił. W piśmie swem, skierowanem właściwie przeciwko National Ztg, która zalecała sojusz z postępowcami i mówiła o „wielkim liberalnym stronnictwie“, wskazuje p. Schmidt na to, że kompromis z postępowcami może jedynie kompromitować stronnictwo liberalne, które zawsze baczyc powinno, że kiedyś chce „zabrać spadek po obecnym kanclerzu.“ Autor mniema, że to jeszcze długo potrwać może, lecz kiedyś nadejdzie ta chwila, a wtedy zapyta się cesarz: „Czy istnieje jakie stronnictwo, którego przewódzcy zaufanie cesarza pozyskać umięją i czy stronnictwo to do karności jest przyzwyczajone?“ Jeżeli podobne stronnictwo się znajdzie, mniema p. Schmidt, natenczas nastąpi możebność rządów parlamentarnych, „gdzdy to nie jest kwestyą prawniczą, lecz kwestyą siły!“ Obecnie gniewa się wprawdzie kanclerz, lecz to przemienie; kanclerz potrzebuje stronnictwa liberalnego a stronnictwo kanclerza i dla tego do zgody przysię musi. Stronnictwo zatem liberalne popełnia wielki błąd, łącząc się obecnie z stronnictwem postępowem, gdyż przez to karność zostanie zluzowana a właśnie w tęj karności a nie w liczbie członków spoczywa siła stronnictwa. Połączone wielkie stronnictwo liberalne będzie, jakkolwiek co do liczby większe, w rzeczy samej słabszem, ponieważ nie będzie posiadało żadnego związku, żadnej karności, nie będzie wiedziało czego chce, jeden drugiemu robić będzie ustępstwa, nie dozwierając mu. Z tych powodów uważa on za swój obowiązek zaprotestować przeciwko temu sojuszowi. — National Ztg odrukowała artykuł ten bez żadnych z swęj strony uwag. Pan Schmidt powiedział wyraźnie, że sojusz ten jest niepodobny, ponieważ liberalni, łącząc się z postępowcami, zamykają sobie drogę do rządu. Wszystkie te jednakże wykryty na nie się nie przydadzą, jeżeli główny organ liberalów, Nat. Lib. Cor., przyznaje wyraźnie, jak się to już wyżej rzekło, że stronnictwo liberalne ma te same tendencye, co stronnictwo postępowe, i że tylko różnią się pomiędzy sobą taktyką i temperamentem. Coż tedy powiedzieć o stronnictwie, które się zasad swych wypiera, ażeby tylko przysię do panowania. Któż takiemu stronnictwu zawierzyć jeszcze może? Ani rząd, ani naród. Nie bardziej nie udowadnia bankructwa tego stron-

nictwa, jak owa chwiejność. Jeżeli rzec nieco surowo, ucieka się owo stronnictwo postępowców i zapewnia ich o wspólności zasad; jeżeli zaś postępowcy za ostro pokażą, żeby mu odwrót do rządu mógł być natenczas pokornie się znowu rząd wyrzeka się postępowców i powołuje na urządanie jako stronnictwa rządowego księcia. Przy wszystkich tęm nie ma u kimśkolwiek względnę na potrzeby krajowe pełnego błędów prawodawstwa. Obraca się tu jak w kalejdoskopie oko wyborczej, przedstawiając ją raz w tym raz w innych kolorach. Stronnictwo, niezmiernie krytycznym położeniu czyni nie potrafi, zbankrutowało już całkiem.

Minister sprawiedliwości dr. Le wyjechał do Wilhelmshöhe pod Kassę, a w ministerstwie spraw zagranicy stanął v. Bülow do Marii Księżę zaś Bismarck przybył już wieczorem o godzinie 9¼ do Kissingen i córka, witany na dworcu przez liczną tłumę ludu. W pojeździe królewskim niego czekał, udał się księżę z dziećmi ze swą familią do swęj kwatery w sali.

Nad królewsko-saską artyleryę od pierwszy inspekyę od czasu ustanowienia cesarstwa niemieckiego pruski rozkaz cesarza, generał-porucznik v. Bismarck domagano się już przed kilku i od rządu bawarskiego, który jednak nie się na swych prawach, remonstrował podobnemu postępowaniu, twierdził król bawarski wyłącznie wojskiem swym Tymczasem Prusy, odwołując się na wersalskie z roku 1870 dnia 23 listopada, warte pomiędzy hr. Bismarckiem i Ródnę a prezesem ministerstwa bawarskiego Bray, ministrem wojny v. Prastrem oświecenia v. Lutz z drugiej strony znających prawo inspekyi naczelnej armii niemieckiej, przeprowadzili swą a Bawaryę uległa. Wskutek tego u sam pruski generał artyleryi v. Bülow dniach i do Bawaryi, celem odbycia inspekyi artyleryi bawarskiej.

Ministrylni Prov. Corresp. w najnowszym swym numerze pod „Die Regierung und die Wahlbewegung i ruch wyborczy“ artykuł, którego celem zdaje, jest osłabić zarzut, czyniony rządko by tenże w przebiegu ruchu wyborczego pierwsiastkowy cel, zwalczanie socyalnej, umięł lub więcej z okazy i zamiast tego skierował atak swój w ctwę liberalne, które od wielu lat w n szych kwestyach go popierały.

Sejm bawarski został dziś orędzę wskiem odroczone aż do dalszego wienia.

Były marszałek parlamentu nie p. v. Forekenbeck, miał mowę do swych ców w Neu-Hardersleben, którą zrobiła wrażenie. P. v. Forekenbeck o się w kwestyi wojskowej przeciwko ust corocznie liczby wojska w pokoju parlamentu, przeciwnie życzę on sobie nia dotychczasowe postępowanie, po rego liczba wojska zawsze na kilka lat zostaje. Forekenbeck zalicza się, jak do lewego skrzydła narodowo-liberalnych się to dzieje na zielonym drzewie, co na suchym będzie?

Kanclerz carstwa moskiewskiego, k czakow, który się zdął chciał udać w wód w Wildbad, powołany został nag tersburga i już tam wyjechał.

## FRANCYA.

Paryż, 17 lipca. W dniu, kiedy święcili wzięcie szturmem Bastyli, le francuscy obchodzili uroczystę świętę Henryka, zebrałszy się licznie na n w Saint Germain. Oprócz deputowanych torów legitymistycznych, obecnych w

(dom mieszkalny) z budynkami i ogrodem rym znajduje się opuszczone sadzawka przyległe do kościoła dla wikaryusza i ciela. Dalej oświadczyli, że do probostwa dwie włoki ziemi, położone około grun scielca. Dziesięcinę pobiera kościół ze stępujących: Sliwniki tylko z łanów Gniazdowo tylko z łanów p., Skalmierz z ł. p., Szczypiorno całe snopkowe, Rze całe snopkowe, t. j. z łanów pańskich i ł Maczniki tylko z ł. p., Podkoce, wieś cka, całe snopkowe, Bozkowo tylko mes wszystkich zaś wyżej wymienionych wsi jątku kmiecie płacą plebanowi z każd ewierć żyta i drugą owsa; oprócz zaś żadna inna prawem parafialnem do tego nie należy.

Nadto zeznali świadkowie, że są jes wie pod Pleszowem, Lenartowice i, ja zdaje, Pacanowice (?), z których prob biera rocznie cztery grzywny i kilka Dodali wreszcie, że jedynym patronem jest proboszcz gnieźnieński, na inne tania (wyrażone w formularzu) odpop przeząco.

(Ciąg dalszy nastąpi).



